

NOWY

# Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Czwartek, dnia 29 października 1914 r.

Teatr „TALJA“  
Dzielnia 18. — — Dzielnia 18.

Polscy Artysty  
Zjednoczeni.

W niedzielę, dn. 1 listopada 1914 roku  
o godzinie 3 i pół po południu.

„30 lat życia Szulera“

Sztuka w 9 obrazach z francuskiego.  
Bilety do nabycia w cukierni Roszkowskiego  
(Gostomskiego). Cena od 10 do 75 kop.

## Rozbite plany.

Jak się okazuje z dotychczasowego przebiegu gigantycznych zapasów o Warszawę, głównym powodem nieudania się planu niemieckiego było niepowodzenie wojsk zjednoczonych w Radomsku.

Dokonane pomyślnie w początkach b. m. operacje wojsk austriackich w Lubelskiem, połączenie się następnie z armją niemiecką i wspólne zaatakowanie Dębina, skłoniło sztab niemiecki do uderzenia na Warszawę.

Armja rosyjska miała więc do odparcia atak na dwie strony, atak którego celem była Warszawa, a z nią zalanie całej literalnie Polski, gdyż fortyfikacje Modlin — Zegrze znalazłyby się w odcięciu.

Wobec tego fortecy dębińskiej przypadła w udziale najtrudniejsza część zadania. Wojska, znajdujące tutaj oparcie, musiały przeciwdziałać za wszelką cenę opasaniu twierdzy i sforsowaniu lewego brzegu Wisły.

Skromne w rozmiarach, zadanie rozwinęło się w następstwie w wielką bitwę, której punkt środkowy zmieniał się z godziny na godzinę.

Początkowo wojska niemieckie odnosiły zwycięstwa. Pierwszą część planu, polegającą na sforsowaniu lewego brzegu przeprowadziły w śmienne, tak, że linja bojowa przeniosła się w Radomskie, zajmując szerokie rozgałęzienie, między Wisłą a Pilicą, na przestrzeni Dęblin—Białobrzegi.

I w tym punkcie właśnie ofenzywa austriacko-niemiecka została powstrzymana.

Sztab rosyjski znakomicie wykorzystał dla swoich celów olbrzymie gestwinie leśne, gdzie uprzednio przygotowane doskonałe zastawy dla artylerji i zasieki nie do przebycia. Było to w pobliżu Głowaczowa, w kierunku Kozienia. Zaczynała się osada była świadkiem najporyczywszego boju. Padła też jego ofiarą...

### Od Warszawy do Łodzi.

Ze Sztabu Wodza Naczelnego: Łowicz, Skierniewice i Rawa zostały zdobyte na bagnety w dn. 23 i 24 b. miesiąca.

Walki na linji Rawa—Skierniewka—Rylka były zwycięskie i skłoniły Niemców do szybkiego odwrotu w kierunku Piotrkowa.

### Między Radomiem a Dęblinem.

Na drogach do Radomia cofający się razem z Niemcami Austriacy, korzystając z lesistej miejscowości i otrzymanych posiłki, stawiają opór.

Bitwa dosięgła tutaj dużych rozmiarów. Wzięliśmy jeńców, karta-czownice i armaty.

W okręgu między Radomiem a Dęblinem Niemcy często zawiązują walki z wojskami rosyjskimi, kiedy jednak rosną zaczynają ich wypierać, spotykają się z wojskiem austriackim.

Najwidoczniej korpusy austriackie, operujące w tym okręgu, wzmocniane są przez austriackie brygady piechoty, na które Niemcy z wyraźną ku temu tendencją składają wszędzie ciężką pracę straży tylnych.

W ten sposób, dzięki ofiarom, jakie składają wojska austriackie Niemcom często udaje się oszczędzać swoje wojska.

Taka ciężka służba przypada w udziale większości pierwszego polskiego korpusu i piątego korpusu węgierskiego.

### Przybycie Wodza Zwierzchniego do Warszawy.

Jak nas informuje osoba przybyła z Warszawy, onegdaj do stolicy przybył Główny Wódz Zwierzchni Wielki Książę Mikołaj Mikołajewicz, który odbył przegląd wojsk i dzierżawił im za waleczną obronę Warszawy, nadmieniając, iż do odparcia Niemców głównie przyczyniła się załoga fortecy Dębina. Dostojny wódz wypowiedział, że wróg nie pokusi się już więcej na starą stolicę Polski.

### Ostatnie bitwy.

Odsłaniając odwrot głównych sił, tylne straż wojsk niemieckich toczą już od dwóch dni zaciekle walki na linji Aleksandrów—Zgierz, Zgierz—Rogów i Stryków—Płyćwia. Sztab walczących wojsk niemieckich znajduje się we wsi Rogi pod Łodzią w willi p. Wilskiego. Najzacieplejsze walki toczą się na linji Stryków—Płyćwia. Znajdujące się na linji walk wsie: Rogów, Mroga Dołna, Olsza i osada Jeżów zupełnie zniszczone od pocisków działowych. Mieszkańcy tych wsi pouciekali w panicznym strachu do sąsiednich wsi. Przez cały dzień wczorajszy przywożono do Łodzi na podwozach rannych żołnierzy niemieckich i lokowano ich w miejscowych szpitalach. Przywieziono również z pod Mosku kilka podwozów z trupami. Wobec nagłego wymarszu rannych żołnierzy znajdujących się w szpitalach, pozostawiono w Łodzi.

## Od Administracji.

Niniejszym zawiadamiamy Sz. prenumeratorów, że abonentom, którzy nieuregulowali należności za wrzesień i październik, zmuszeni będziemy z dniem 1 listopada wstrzymać dostarczanie pisma.

## Co się stanie z naszym przemysłem?

—o—  
H.

Określiłmy w artykule wczorajszym stanowisko przedstawicieli wielkiego przemysłu w Królestwie Polskim wobec narodowo-politycznych zagadnień doby obecnej i wyjaśniliśmy, że jakkolwiek przedstawicielom tym nie może zależeć na radykalnych zmianach w sytuacji państwowej na naszym terenie, to jednak żywotne i najżywotniejsze interesy przemysłu krajowego nie są bezwzględnie identyczne z postawą, wskazaną nam przez reprezentację dumską w Piotrogradzie.

Miarodajnym jest pytanie, czy przemysł nasz byłby narażonym na jakiegokolwiek niebezpieczeństwa bytu i rozwoju, w razie bezpośredniego uzależnienia go od Berlina lub Wiednia, natomiast zupełnej emancypacji z pod opieki rosyjskiej.

Niektórzy mniemają, że przemysł nasz w takich warunkach upadłby rychło. Zabrakło by nam rynków zbytu w Cesarstwie, do których dostosowaliśmy wytwórczość naszą, oraz dostaw rządowych, z wielu względów wysoko cenionych. Dla eksportu zamorskiego, albo chociażby tylko na Bałkany, — nie zdobylibyśmy się ani na środki pieniężne, ani na dostateczną elastyczność w szybkiej zmianie charakteru naszych wyrobów.

Opodatkowanie przemysłu i obciążenie socjalno-fiskalne podniesione by zostały do odpowiedniego poziomu, ustalonego w Niemczech i w Austrii. Robocizna również podrożałaby znacznie.

Zbyt na wewnętrznych rynkach, zamkniętych ciasnymi ramami samego Królestwa, w żadnym wypadku nie utrzymałby naszego przemysłu, a rozszerzenie terenu na najbliższe

sąsiedztwo, jak Galicję i W. Ks. Poznańskie,—zagrożone by było załamaniem ekspansywnego przemysłu rdzennie—niemieckiego.

Tym poglądom, które nazwijmy pesymistycznymi, przeciwstawiają się inne, brzmiące optymistycznie, zasługujące, jak tamte, na gruntowne rozważanie.

Więc — przemysł nasz miałby tani — niemiecki kredyt bankowy, pewniejszy, trwalszy i terminowo dłuższy, niż obecny rosyjski.

Miałby zapewnione, — po ewentualnej zwycięskiej wojnie Niemiec — „porto-franco“ do Cesarstwa dla wyrobów polskich z Królestwa. Miałby niższe taryfy celne na wwóz surowych produktów przez porty i transit przez Prusy, oraz na wywóz poza granice Królestwa. Korzystałby z tanich a doskonałych maszyn niemieckich i wogóle wszelkich ulepszeń i udogodnień technicznych, jakimi Niemcy sprawiedliwie się szczyca.

Pominiemy tu inne jeszcze argumenty tak jednej jak i drugiej strony. Widzimy, że bez silnej i moźnej a troskliwej opieki rządowej przemysł nasz — ani pod berłem rosyjskim, ani w nowych warunkach politycznych — istnieć, a tembardziej rozwijać się by nie mógł.

To jest rzeczą jasną, że istnieć o własnych siłach przemysł nasz jeszcze nie może. Dlatego też ideologia t. zw. „austrofińska“ akcentuje wszędzie, że jakkolwiek ukształtowałaby się w następstwie Polska Niezależna, korzystałaby w każdym razie z dobrodziejstw Kultury Zachodniej i opieki rządów państw środkowo-europejskich, co wszakże nie jest ani pewnym, ani nawet prawdopodobnym.

Dla tego też nie przesadzając bynajmniej losów, oczekujących nasz przemysł krajowy w takim lub owakim układzie warunków polityczno-państwowych po ukończeniu obecnej wojny, sądzimy, że względy na te losy, nie powinny wpływać na postawę narodu w sprawie zasadniczej. W propagowaniu podstawowych idei wyzwolenia narodu polskiego z pod jarzma niewoli, której koniec zapowiadają nam wszystkie strony walczące, — my jedni możemy zrezygnować z argumentów natury czysto-ekonomicznej.

Niech strona materialna dziś nie waży na szali postanowień narodu do całokształtu jego losów!

H. F.

**Ranni Niemcy w Piotrkowie i Koluśkach.**

Rannych podczas ostatnich walk żołnierzy niemieckich lokowano w Koluśkach i Piotrkowie w gmachach stacyjnych, które przemieniono na szpitala wojskowe. Setki i tysiące rannych czeka tam na pomoc lekarską. Służba sanitarna nie jest w stanie podjąć swemu zadaniu.

**Wymarsz legionistów.**

Wczoraj o godz. 4 po południu na skutek rozkazu komendantury niemieckiej oddziały legionistów polskich, kwatrujące w Łodzi wymaszerowały do Piotrkowa. (k)

**Rogów spalony.**

Wieś Rogów, stacja kolei warszawsko-wiedeńskiej, uległa zupełnemu zniszczeniu. Plant kolejowy całkiem zrujnowany na ogromnej przestrzeni. Szkoda wydaje się być niepowetowaną.

**Kozacy w Brzezinach.**

Wczoraj rano wpadł do Brzezin podjazd kozacki, składający się z 250 żołnierzy. Kozacy rozbiegli się po mieście w poszukiwaniu ukrytych Niemców. Dokonywali oni rewizji niektórych mieszkań.

W chwili, gdy 50 kozaków wyruszyło za miasto szosą łódzką, wpadł do miasta samochód pruski z czterema osobami.

Mknął on szybko. Kozacy się ukryli i nie zauważeni. Gdy samochód przejechał, wybiegli z ukrycia i zasypali go strzałami.

Samochód, uciekając w pełnym biegu wpadł na pozostałych kozaków poczem został zatrzymany.

**Nareszcie się doczekali.**

Na tyłach armii rosyjskiej znajduje się setki podwód, przeważnie z mieszkańcami Łodzi i okolic, którzy nie mogli dostać się do Łodzi. Z chwilą wkroczenia wojsk rosyjskich do miasta wrócą nareszcie do pieleszy domowych uciekinierzy. (h)

**Co słychać w Kaliszu?**

Dotychczas Kalisz nie może się otrząsnąć ze strasznych wypadków, jakim kolejno podlegał. Ludność spokojnie powraca zaczyna do miasta, — przeważająca część kaliszian rozrzuciona jest dotąd po innych miastach Królestwa.

Widok jest okropny. Z pięknego niegdyś miasta, pozostały tylko gruzy i zgłiszczca. Na ulicach sterczą zbombardowane szczątki domów, spalone budynki, a chodniki przepełnione są kupami kamieni.

Ogółem jest obecnie w Kaliszu zaledwie kilka tysięcy mieszkańców. W pobliskich miasteczkach przebywa część mieszkańców Kalisza.

Otwarte są tylko niektóre sklepy, ci z kupców, których sklepy zniszczono sprzedają towary na ulicach pod otwartym niebem. Władze niemieckie rozkazały właścicielom sklepów wykupić patenty; nałożone też specjalny podatek na właścicieli domów.

Fabryki są nieczynne. Pracuje tylko fabryka wyrobów pluszowych. Administracja tej fabryki poszukuje robotników. Czynne są także młyny podmiejskie, które miały mąkę dla Niemiec.

W ostatnich dniach zaczęto oświetlać niektóre ulice elektrycznością.

Porządek w mieście utrzymuje żandarmerja pruska, której czujnego oka nie ujędzie.

Granica zamknięta jest dla wszystkich.

Z rozporządzenia władzy wojskowej niemieckiej ludność ukazywać się może na mieście tylko do dziewiątej wieczorem.

Produkty żywnościowe są stosunkowo niedrogie. (g)

**Życie w Częstochowie.**

Pewien łodzianin, który przed kilku dniami koleją fabryka łódzką i warszawsko-wiedeńską dojechał do Częstochowy i bawił tam dwa dni, powrócił obecnie kołmi do Łodzi i tak nam opisuje życie częstochowian.

„Chwilami zupełnie zapomina się tu o wielkiej wojnie, toczącej się na naszej ziemi. W ciągu dnia ruch handlowy w mieście góruje nad ruchem wojskowym, koncentrującym się przeważnie tylko na dworcu kolejowym.

Z okien hotelu „Victorja“, po przez most, dzielący aleję pierwszą od drugiej, strzeżony przez silne warty wojskowe, — obserwujemy ruch pociągów. Był dzień, w którym przybyło nie mniej, jak 60 pociągów napelnionych wojskiem, dążących od Sosnowca w stronę Piotrkowa. W

kierunku odwrotnym przechodzą, nie zatrzymując się, pociągi „Czerwonego Krzyża“ i t. zw. „sanitarne“, odwożące rannych do rodzinnego ich kraju.

Komendantura placowa Częstochowy zwykła powiadamiać ogół publicznie o dniach, w których dozwala się na użytkowanie próżnych pociągów, powracających z Piotrkowa, dla przejazdu osób cywilnych ku granicy. Z przepustek korzystają setki osób, udających się do Sosnowca i dalej, do Katowic, Wrocławia itd., przeważnie po zakupy sezonowych towarów.

Skasowanie komory celnej sprzyja znakomicie wymianie różnych artykułów między Śląskiem a Zagłębiem Dąbrowskiem.

Gorączka handlowa ogarnęła liczną rzeszę mieszkańców Częstochowy.

Widzimy ciekawe „przemiany“, świadczące o sprycie, pomysłowości, rzutkości i zdolności przystosowywania się częstochowian do nowych warunków. Każde nowe pole zbytu „ostrzeżliwiane“ bywa przez dziesiątki i setki „ochotników“ — specjalistów w tej lub owej branży — od wczoraj, do dzisiaj... Oto zawodowy krawiec prowadzi handel solą, fotograf z powołania skupuje mąkę, kupiec drzewny usiłuje zmonopolizować handel naftą. Urzędnik pocztowy, nadetatowy, fabrykuje papierosy en gros i na eksport, nauczyciel próbuje szczęścia tranzytowego w dziedzinie zbytu guzików miejscowego wyrobu, ogrodnik zdobywa musztardę z Bytomią.

I kwitnie handel, jak nigdy jeszcze w Częstochowie. Tylko fabryki pozostają nieczynne, jakkolwiek węgla tu nie brak. Komendantura wojskowa udziela miastu, na jego potrzeby, codziennie 8-10 i do 15 pociągów dla przywozu lub wywozu wszelkich towarów. Cena węgla w Częstochowie nie jest, dzięki temu, zbyt wysoka: waha się od 1 rb. do 1 rb. 20 kop. za korzec.

Ogólnie skarżą się tu na brak i drożyznę soli, sprzedawanej dotąd po 6 kop. za funt, Lada dzień wszakże nadejdzie oczekiwany od tygodnia kilkunastowagonowy transport soli z Galicji. Wówczas cena soli spadnie do 3 kop., a może i niżej.

Gdy więc dzień cały częstochowianie poświęcają Merkuremu, wieczór należy do potężnego Marsa. Dopiero po zmierzchu zaczyna się tu „wojna“ na dobre — w jałowej dyskusji publicznej. Spacery, tak tłumne w alejach, jak w Łodzi — na Piotrkowskiej, trwają tu do późnego wieczora. W kawiarniach i cukierniach

pełno publiczności cywilnej, aż do 12 w nocy.

Na ten wielkomiejski napór międzynarodowy tryb „Częstochowy z filozoficznym spokojem spogląda ze swej dziełowej wyżyny w tajemniczą mgłę spowita wieża Jasnogórska.“ (x)

## Straszne obrazy wojny.

Dr. Więclaw pisze w „Głosie Narodu“:

Trzebawy chyba mieć talent Tolstoja, aby skreślić te straszne obrazy wojny, na które nam pozostałym w Lwowie przypadło w udziale patrzeć.

Nie silę się na to. Wspomnę tylko o dwóch. Dnia 13 września spotkałem na ulicy Zielonej otoczony ludźmi wóz uciekinierów. Wóz zaprzężony w dwa konie, z których jeden pokaleczony ledwie dychał. Na wozie sporo rupieci, między niemi ładne stylowe karto salonowe, pięcioro dzieci z matką, krającą chleb dla dzieci, widocznie rozgorączkowanego głodem. Istny obraz Grottgierowski. Wóz pokryty z wierzchu blachą, w sześciu miejscach podziurawioną od kul, wspartą na czterech słupkach, umocowanych w rogach wozu. Przy wozie chłop z dziękem wejrzeniem. Wejrzenie to jednak nie było mądre, to skutek wojny. Nie chciał nic mówić, był zły. Paroma papierosami rozbroiłem go i zacząłem wypytывать. Był to chłop z Dawidowa, który uciekł przed wojną w stronę Komarna, ale teraz wraca, bo woli „zdechnąć“ na swoich śmieciach. Był w linii bojowej, kule brzęczały po wozie jak grad, on leżał z dziećmi i żoną w jakimś dołku przez dzień i noc i uszedł cało. Skaleczono mu tylko konia.

Ale jednak kobiecie z Zyzawki, która również z czworgiem dziećmi w latach od 3 do 9 szukała schronienia kuła urwała głowę, bo się wychylała często — a wychylała się dla tego, ponieważ dzieci jej od dwóch dni nie jadły i ona chciała bodaj gdzieś ziemniaków ukopać. Mąż tej kobiety jest przy wojsku i podobno zginął. Na moje pytanie, co się z dziećmi temi stało, odrzekł, że nie wie, ale one zostały, podczas gdy on sam powziął myśl, że lepiej „zdechnąć“ u siebie, aniżeli tak żyć. Na dalszą moją uwagę, że mógł przecież zająć się temi dziećmi, spojrzał na mnie z

KAZIMIERZ JASINSKI

**Fałszywy rubel.**

— A teraz Sz. Pan będzie łaskaw ucacić się do kasy — wyrzekł, z miłym na twarzy uśmiechem, subjekt do p. Hipolita Łackiego, wręczając mu sprawunek.

Pan Hipolit, odebrawszy paczkę, ruszył do kasy, za kontuarzem której siedziała szcziupia blondynka o znudzonym i znudzonym wyrazie twarzy i położył rubla na kontuarze. Kasjerka już go miała wrzucić do szuflady, gdy nagle tknięta złem przeczcieniem, cofnęła się i rzuciła monetę na kawałek marmuru.

I oto pieniądz zamiast wydać piękny dźwięk szlachetnego metalu, zadudnił glucho.

Kasjerka powtórzyła raz jeszcze doświadczenie, poczem obejrzawszy dokładnie ofiarowany jej pieniądz wrzuciła go p. Hipolitowi, komunikując zimno, że rubel jest... fałszywy.

Pan Hipolit poczerwieniał z gniewu, lecz i ze wstydu: „czym, gdyż rzecz prosta podobne — zniechęcenie nie jest wcale miłym, a powtórze wygląda to na próbę pozbycia się fałszywej monety — próbę nieudaną, a przez to bardziej nieprzyjemną — wziął więc szybko rubla i dał mu, odebrawszy zaś resztę niezwłocznie opuścił sklep.

Gdy znalazł się na ulicy, był zły. Zaczął łaskać sobie głowę i drzypocinać, kto, gdzie i kiedy mógł mu wpakować nieszczę-

ny fałszykat. Lecz pamięć tym razem nie dopisała p. Hipolitowi. W żaden sposób nie mógł sobie przypomnieć.

Dziś rano, idąc do biura — kombinował biedny p. Hipolit, nie kupowałem nic. W południe wprowadziłem do dystrybucji po papierosy, lecz płaciłem za nie drobniemi. Dorożka, ani tramwajem, nie jeździłem, nie nikomu nie zmięniałem i nikt mięnie nie oddawał.

To ostatnie przypuszczenie było zupełnie zbyteczne, gdyż p. Hipolit był znany nietylko w biurze, ale i w gronie swych znajomych z obrzydliwego, posuniętego do ostatnich granic skąpstwa; nigdy nie nikomu nie pożyczyl, trudno więc było zaiste odbierać cokolwiek.

— Za obiad nie płaciłem, bo do mieszkania jeszcze daleko, gdzież więc u diabła wpakowano mi to świństwo? I żeby to nabrali kogoś bogatego, jakiegoś magnata, nie liczącego się z groszem, ale mnie, mnie, człowieka biednego...

W tem przyszła p. Hipolitowi myśl, może jednak rubel nie jest fałszywy, może tylko ma jakąś skazę lub dziurę w środku, przecież zdarza się czasem taki feler przy fabrykacji.

Przypuszczenie to miało trochę otuchy w zbożale serca p. Hipolita.

Szybkim krokiem podał więc ku demowowi, chcąc jaknajprędzej przystąpić do szczegółowych oględzin monety, oględzin które miały wykazać, że kasjerka była w błędzie i wprost „nie poznała“ się na ofiarowanej jej rublu.

W domu p. Hipolit poddał rubla sumiennemu i długierau, badaniu. rzucił go na stół, okryty serwetą, później na stół, z którego zdjął serwetę, na podłogę, na okno, na blat marmurowy stolika nocnego, lecz pieniądz trzymał się swego „brzydkiego“ tonu.

Upewniło to p. Hipolita, że moneta jest naprawdę fałszywa. Teraz też zauważył p. Hipolit, że i rysunek pozostawiał wiele do życzenia, był bowiem lichy i ordynarnie zrobiony. — Rubel ten — zaopiniował nieszczęsny jego właściciel — wyszedł z rąk niedbających o solidność i dobroć swych wyrobów partaczy.

Niepomyślny rezultat badań spolegował słuszny gniew p. Hipolita. Począł żłorzeczyliwować sprawcom jego krzywdy.

Gdzie ja też oczy podziałem biorąc takie łaidastwo! łotrzy, szubrawcy! Pasy drzeć z takich łaidaków, palić, wieszają!

P. Hipolit postanowił, że jednak rubel pomimo swych wad i nielegalnego pochodzenia powinien w jak najkrótszym czasie zmienić właściciela, jednym słowem, trzeba go się pozbyć. Ale jak? Różne myśli przychodziły mu do głowy, lecz każdy plan miał swoje „ale“.

— Wpakować fałszywy rubel, każdy potrafi, ale na wzięcie amatorów nie ma — myślał z goryczą. Można próbować w cukierni lub restauracji, wsunąć go ale ci kelnerzy to wyjątkowo szelmy.

Dorożkarz może by i wziął, ale jak zaczęł wydawać resztę, to się polapie i awantura z chamem goto-

wa. W sklepach nie warto nawet próbować.

Biedny p. Hipolit przez cały wieczór wysilał swój umysł i kombinował nad sposobem wydania rubla, lecz genialne pomysły jakoś nie przychodziły mu do głowy i wreszcie, nie wymyśliwszy nic, położył się spać. Był jednak tak strapiony i przejęty całym tym faktem, że długo nie mógł usnąć i gdy wreszcie dobroczynny sen sklecił mu powieki, wciąż miał przed oczami przeklętego rubla, który zaczął wyprawiać dziwne i zgoła niewytłomaczone historie. A więc zerwał się z nocnego stolika, na którym go położył p. Hipolit, zeskokczył na ziemię, potoczny, się na środek pokoju, nagle zaczął rosnać aż urosł do wielkości kamienia młyńskiego, przybrał filuterny wyraz twarzy nadawany księżycowi przez karykaturzystów, zaczął lypać oczami i wysuwać język, ironicznie przyglądając się swemu właścicielowi, aż wreszcie gdzieś znikł, ukłoniwszy się wprzód i drwiąc z przesada. Oubdziszysz się nazajutrz p. Hipolit wnet przypomniał sobie całe wczorajsze zdarzenie, oraz swój sen i czempredziej rzucił spojrzenie na stolik nocny, stojący obok łóżka, czy rubel przypadkiem nie ulotnił się, jak mu się to w nocy śniło. Lecz nie, podły fałszykat leżał na swoim miejscu cicho i spokojnie, zupełnie jak rubel prawdziwy.

Była to niedziela, więc p. Hipolit nie potrzebował iść do biura, to też został trochę dłużej niż zwykle w łóżku i zaczął znów przemyśliwać nad pozbyciem się przedmiotu swego zmartwienia.



gniewem i mruknął: „mam dość swolch— a zresztą dla nich lepiej, gdy zginą“. — Ha— ma może rację— pomyślałem i poszedłem dalej.

Jeden z moich kolegów zawodowych, który jako porucznik rezerwy brał udział w krwawej bitwie w okolicy Rawy ruskiej, opowiadał mi scenę, która— jak mówił— w godzinę śmierci jego będzie mu stała przed oczyma.

Byliśmy okopani w polu i zasypywani gradem kartaczy rosyjskich. Od stanowisk rosyjan ku nam biegł gościnniec, suchy i kurzący się od padających nań pocisków. Na 200—300 kroków przed nami stało kilka odosobnionych nędznych chałup chłopskich niedaleko gościńca. Naraz wśród najstraszniejszej kanonady i strzałów karabinowych widzimy czworo dzieci, zmierzających tym gościńcem ku nam. Dzieci te wyszły widocznie z którejś z chałup. Dziewczyńka najstarsza, może 10-letnia, niosła małą siostrę 2-letnią, odpoczywając co chwila. Obok niej brat, chłopiec 8-letni, prowadził za rękę znów 4-letnią siostrę. Dreszcz nas przeszedł na ten widok. Wołamy, ale krzyk nasz głuży huk strzałów, dajemy znaki rękoma i chusteczkami — bez skutku — dzieci idą dalej. Zamknąłem oczy na ten straszny widok — jak długo to trwało, nie wiem, ale strzały rosyjskie zaczęły słabnąć — potem ustają, bo nam odsiecz przyszła. Wybiegamy do tych dzieci i wołamy: „na miłość Boską, gdzie wy idziecie“. Dowiadujemy się od nich, że w tych chałupkach niema nikogo, one głód cierpią, więc idą do wsi sąsiedniej. Gdzież ojciec? Przy wojsku. A matka gdzie? Wtenczas najstarsza wybucha płaczem i mówi: „Mamusię zabili — leży przed chałupą“.

Oto jest żniwo wojny.

## Feljetonik.

— 0 —  
Palec milicjanta.

Na ul. Brzezińskiej pewien młodyniec, reprezentujący publiczność, odgryzł milicjantowi palec.

Strata palca, naogót biorąc, nie jest wielką stratą, ile że człek przeciętny, mając palców (u samych tylko rąk) dziesięć, może poświęcić jeden dla ojczyzny. Przeciwnie strata palca w tak dramatycznych okolicznościach, może poniekąd wyjść na dobre, zważywszy, że ów milicjant

Sliczna jednak pogoda wyciągnęła p. Hipolita na miasto.

Przyglądał się z zaciekawieniem przechodniom i wdychał nad losem miasta, które dziś zgola odmienny miał wygląd. Wojna całkiem zmieniła jego oblicze...

Pan Hipolit zapędziwszy się dość daleko od domu, spostrzegł nagle coś, co go przeraziło. Oto każdy z przechodniów miał wpiętą w kłapę palta chorągiewkę, albo nawet kilka. Wśród tłumy przewijały się pary, widocznie kwesterarzy...

Pan Hipolit zaczął rejterować.

— A tom wpaść, u kaduka!  
Już był niedaleko bramy swojego domu, gdy nagle zabrzmiał głosik sympatyczny.

— A pan jeszcze nie ma chorągiewki!

Pan Hipolit obejrzał się i krew zastęgała mu w żyłach.  
Przed nim stała córka jego szefa.

— Trzeba coś dać — pomyślał z rozpaczą i sięgnął do portmonetki.  
Nagle wzrok jego padł na rubla łódzkiego.

Twarz jego rozpromieniła się w tej chwili.

— Dowaga i pompa, wdzięcznie i uroczyście dobył monetę, potrzymał ją dłużej w pawierzcu, aby otaczający go mogli dostrzec wartość monety i włożył ją do puszeki.

I uczuł radość w sercu.

— Spełniłem dobry uczynek.  
I zawrócił znówu ku Piotrkowskiej.

właśnie mógł zastanawiać się w tej chwili nad pytaniem: co stracić, by nie iść do wojska?

Ale jest inna rzecz, na którą chcemy zwrócić uwagę publiczności. Są oto świstki, które fakt ten mały (bo mały palec został odgryziony) wyzyskiwały w sensacyjny sposób.

Znam pismo, które, dowiedziawszy się o tem, napisałoby artykuł z łezką p. t. „Głód w Łodzi“. Inny organik dalej by się posunął, pisząc: „Ludożerstwo na krancach miasta, czyli zjedzenie milicjanta“.

A my?  
My tego nie czynimy, bo jesteśmy poważnym pismem. Gdyby nawet całą rękę odgryziono milicjantowi, to jeszcze nie zrobimy z tego sensacji, bo zawsze będziemy mieć na widoku, że o ile zamało jest głów w milicji, o tyle za dużo rąk...

B. rza.

## Kronika.

— (d) Komendant niemiecki generał-lejtenant von Liebert w nocy o godz. 2 ze swoim sztabem opuścił Łódź. Lokal komendantury jest zamknięty.

— (h) Wymarsz wojsk niemieckich z Łodzi. Dzisiaj nastąpił wymarsz wojsk niemieckich z naszego miasta po trzytygodniowym w nim pobycie. Już o godzinie trzeciej w nocy wyruszyły w kierunku Pabjanic pierwsze oddziały kawalerji, a za nią pociągnęły długim sznurem piechota i artylerja. Ustupające wojska niemieckie uprowadziły ze sobą kilku jeńców, zabranych w Łodzi, pomiędzy którymi widać było dwóch żołnierzy, dozorcę więzienia łódzkiego Gogolewskiego i kilka cywilnych osób.

— (h) Rekwizycja koni. Wczoraj w dalszym ciągu rekwirowano w mieście naszym konie na potrzeby armji niemieckiej. Zarekwirowano również i konie, należące do straży ogniowej i tylko dzięki staraniom naczelnika straży, p. Żenera i p. Stefanusa konie zostały zwrócone straży.

— (r) Zebrania robotnicze a milicja. Na ostatnim posiedzeniu związku zawodowego przemysłu drzewnego znalazł się pewien milicjant, który przystuchiwał się rozprawom, po posiedzeniu zaś przy pomocy innych milicjantów zaarrestował pewnego członka związku na ulicy.

Sprawa oparła się o Centralny Komitet Milicji, który wydał następujący wyrok: Milicjanci, przeszkadzający tokowi obrad na jakichkolwiek zebraniach, podlegają karze. Odnośny milicjant skazany został na 3 dni aresztu.

— (o) Gdzie są lekarze łódzcy. Z pośród lekarzy łódzkich doktorowie: Silberstein, Bolesław Kohn, Tenenbaum, Tereszkowicz, Gromski i Zygmunt Ługowski — powołani zostali do służby wojskowej i wszyscy znajdują się na terenie wojennym w różnym miejscowościach.

Dr. Ługowski do niedawna przebywał w Brześciu Litewskim, a obecnie przeniesiono go do Dębina.

Dr. Władysław Michalski znajduje się w Brześciu Litewskim.

— (k) Konfiskata soli. Milicja Obywatelska III dzielnicy skonfiskowała znaczne zapasy soli z magazynu hurtowego Weissa przy ul. Cegielnianej nr. 32, ponieważ sól sprzedawana była po 15 rb. za worek, co znacznie przewyższa cenę ustanowioną podług odnośnej taksy. Sól skonfiskowaną oddano do rozporządzenia sekcji żywnościowej Komitetu Obywatelskiego.

— (h) Wydanie broni. C. K. M. O. otrzymał pozwolenie na wydanie dzielnicowym i uczątkowym Milicji Obywatelskiej broni palnej do obrony.

— (h) Rozdawnictwo drzewa. C. K. M. wydał do rozporządzenia dzielnicowych po 1200 pudów drzewa na każdą dzielnicę.

— (k) Ewakuacja jeńców. W dniu wczorajszym ewakuowano przez Łódź trzech jeńców rosyjskich, ujętych w potyczce pod Brzezinią. Jeden z jeńców jest łódzianinem.

— (h) Zakaz wywozu produktów. Wobec braku zupełnego w mieście naszym produktów żywnościowych Komisja żywnościowa, dbając o to, aby jaknajwięcej zostało w mieście produktów, zaprzęstała zupełnie wywóz przepustki na wywóz produktów i poleciła milicji Obywatelskiej usilnie za tem śledzić.

— (d) Osobiste. Wczoraj wrócił po dłuższej nieobecności tutejszy lekarz dr. Skalski.

— (r) Bezpłatne pogrzeby. Według postanowienia sekcji sanitarno-lekarskiej, w wypadku zejścia śmierci w rodzinie niezamożnej, rodzina, dla uzyskania bezpłatnego pogrzebu, powinna zwrócić się po świadectwo ubóstwa do swojej parafji.

Na zasadzie tegoż świadectwa kancelarja Cent. Kom. Milicji Obywatelskiej wydaje odpowiednie zarządzenia co do bezpłatnego pochowania zwłok.

— (h) Opieczetowanie mieszkań. C. K. M. O. zarządził opieczetowanie wszystkich mieszkań prywatnych, w których kwatrowały wojska niemieckie, w celach zabezpieczenia ich od rabunków.

— (s) Strzelcy. Wczoraj przez ulicę naszego miasta przeciągnęło pół kompanji strzelców polskich wraz z taborem, kierując się do koszar przy ul. Benedykta.

Strzelcy wracali widocznie z placu boju, gdyż w jednym z powozów wieźli rannego towarzysza.

Przykry widok sprawiał trup zmarłego widocznie od ran podczas pochodu strzelca, którego złożono na jednym z wozów, ciągnących za oddziałem.

— (k) Listy gończe. Naczelnik więzienia przy ul. Miłsza poszukuje listami gończymi następujących więźniów, zbiegłych z więzienia, a mianowicie:

Abrama-Moszka Krysa, Leibusia Moszka Wielgowolskiego i Chaima Lichtensteina.

— (o) Wszędzie kozacy! Pod wpływem wiadomości o zbliżaniu się oddziałów rosyjskich wyobraźnia ludzka widzi ich już wszędzie, nawet tam, gdzie naprawdę jeszcze być nie mogą.

Opowiadano nam, że ubiegłej nocy na placu wyścigowym, w Rudzie Pabjanickiej, na którym wojska niemieckie gromadziły bydło dla uboju, nagle zjawił się oddział kozaków, rozbroił wartowników i uprowadził 150 sztuk bydła, zabierając wartowników do niewoli.

Wiadomości tej sprawdzić nie było podobna. Przypuszczać jednak należy, że niemcy sami zabili bydło na potrzeby wojska.

— (h) Zapalczywi współnicy. Wczoraj komisja rozpoznawczo-

pojednawcza IV dzielnicy Milicji Obywatelskiej rozpatrywała sprawę wydawców i współwłaścicieli zamkniętej żargonówki „Najes Łódzki Morgenblatt“ A. I. Ostrowskiego, Moszka Helmana i Maksa Jakubowicza o wypłacenie należności pracownikom gazety. W toku rozpraw Helman posprzącał się ze swym współnikiem Ostrowskim i wymierzył mu silny policzek. Krewki Helman osadzony został w areszcie, sprawę zaś odroczone.

— (r) Na gorącym uczynku. Onegdaj o godz. 9 rano, żona rezerwisty p. Anna August (Łagiewnicka 45), wracając z miasta do domu zastała drzwi od owego mieszkania otwarte, wewnątrz zaś wielki nieład. Na podniesiony natychmiast przez A. alarm zbiegło się sporo osób, którzy schwytałi dwóch podejrzanych osobników na ulicy Franciszkańskiej.

Znaleziono przy nich pieniądze, pochodzące z kradzieży. Obydwaj zostali osadzeni w areszcie. Są to Szlama Lewkowicz (lat 24) i Józef Lewandowski (lat 23).

— (o) O kradzież węгля. Onegdaj wieczorem, komisarz milicji IV dzielnicy został zawiadomiony, że jacyś ludzie korzystając z ciemności, zakradli się do składów węgla na terytorjum kolei fabryczno-łódzkiej i ładują węgiel w worki. Przybywszy na miejsce milicjanci, przekonali się o prawdziwości tych pogłosek. Trzech ludzi zajętych było rabunkiem węgla.

W jednym z nich poznano H. L., syna przemysłowca.

Schwytanych na gorącym uczynku przeprowadzono na odwach przy ul. Przejazd, gdzie osadzono ich w areszcie do czasu rozpatrzenia sprawy przez komisję rozłemezją. Proponowaną przez rodzinę L. kaucję w sumie 600 rubli, milicja odrzuciła.

— (p) Wypadki. Na ul. Dzielnej 9 znaleziono 38-letniego Moszka Minca, bez zajęcia i mieszkania w stanie ogólnego osłabienia z głodu, choroby i zimna.

— W takimże stanie znaleziono na ul. Piotrkowskiej № 147, Elżę Hein, lat 21, robotnicę.

— Przy ul. Benedykta № 84, w koszarach wojskowych, kopnięty został przez konia w brzuch dotkliwie K. Adwentowicz, znany artysta dramatyczny.

— W lesie w Rudzie Pabjanickiej Andrzej Tomczak, lat 55, robotnik bez zajęcia, odniósł ranę postrzałową w pachwinę; w stanie ciężkim odwieziono go do szp. Aleksandra.

— Tamże pobito kijem i poraniono Józefę Witkowską, lat 35, żonę robotnika.

## Ostatnie wiadomości.

### Obrona Łodzi.

Dzisiaj nad ranem wojsko niemieckie zajęło lasek miejski pod Łodzią od strony Juljanowa, na tyłach terytorjum rzeźni bałuckiej, zwany „Grabinką“.

Wobec przypuszczalnych w tem miejscu operacji wojennych, nakazano dla bezpieczeństwa usunąć się z tej miejscowości wszystkim jej mieszkańcom, nie wyłączając i młyna na poblizkiem wzgórzu.

Zajęte terytorjum zostało pośpiesznie otoczone okopami. Wzniesiono też drewniane zastony.

### Niespodzianki w Strykowie.

Niemieckie podjazdy kawaleryjskie, poprzedzane przez drobny oddział huzarów austriackich, stwierdził przy rekonesansie, że Stryków jest wolny od wojsk rosyjskich. Gdy w kilka godzin później, mianowicie w środek przed wieczorem zbliżała się artylerja niemiecka do Strykowa, a oddziały piechoty wkraczały już do miasta, z wielu domów nagle wypadli kozacy i dali kilkanaście salw

do niemców. Natychmiast zadysponowano odwrót wszystkich sił niemieckich.

### Odwrót przy szampańcu.

Intendentura niemiecka w Łodzi otrzymała cały wagon szampańca francuskiego, pochodzący ze zdobyczy wojennej na pograniezu rosyjskiem. Intendentura oddała wino to do dyspozycji komendantury, która rozdzieliła szampańskie wśród oficerów garnizonu. Każdy z oficerów otrzymał w dniu wczorajszym po pół skrzynki czyli po 12 butelek. Wieczorem raczono się wspaniałym trunkiem, poczem nastąpił gremjalny wyjazd garnizonu z Łodzi.

## Telegramy.

### Hr. Witte o Polsce.

PIOTROGRÓD. Hrabia Witte w rozmowie z dziennikarzami o położeniu Polski, powiedział, że kraj ten doznał ciężkich ciosów z powodu barbarzyńsko prowadzonej ze strony niemców wojny.

Linja polityczna, jakiej się trzymano od czasu wybuchu wojny względem Polaków, była niewłaściwa. „Gdy był przy władzy—mówi hr. Witte—zwracałem uwagę na tego rodzaju okoliczność. Polakom należało nadać szerokie prawa w zakresie religij, języka i życia społecznego. Należało dopuszczać do służby państwowej, zezwalać na język polski w szkołach. Inny kierunek względem obcoplemieńców uważam za szkodliwy dla ogólnej sprawy państwa”.

### Obrona Lwowa.

BERLIN. „Vossische Zeitung” donosi z Wiednia: Wojska rosyjskie, które uprzednio opuściły Lwów, pozostawiając w mieście tylko mały oddział, — obecnie znów zajęły miasto. Do Lwowa nadciąga wielka armja rosyjska. Już obecnie znajduje się w mieście blisko 80,000 wojska rosyjskiego. Władze pospiesznie fortyfikują i wzmacniają miasto. Przy okopach pracuje również ludność miasta.

### Agremna ilość rannych w Rosji.

KONSTANTYNOPOL. „Taswir i Efkhar” donosi, że liczba rannych rosyjskich, przewiezionych do wnętrza kraju, jest olbrzymia. Wszystkie miasta i wsie na granicy aż do Moskwy są jednym wielkim szpitalem. Z powodu niedostatecznego zaopatrzenia lekarskiego liczba wypadków śmierci jest wielka. Także liczba dezertersów codziennie wzrasta.

### Więźniowie polityczni a kasy rządowe.

KRAKÓW. Z więzień w Kielcach, Piotrkowie, Kaliszu i Radomiu przewieziono do Warszawy przeszło 1,000 katorżników, skąd mają być przewiezieni w głąb Rosji. Wśród tych katorżników są też więźniowie polityczni.

Podobno istnieje polecenie, aby więźniów politycznych wywożono razem z kasami rządowymi z zagrożonych miejscowości.

### Zdobycz kwestjonowana.

BERLIN. Wiadomość „Timesa” z Piotrogradu, jakoby Rosjanie pod Warszawą zdobyli 50 dział niemieckich i dwa sztandary, pułkowe oraz wielką ilość jeńców, jest zmyśloną.

### Na froncie francuskim.

PARYŻ. (T. A. P.) Urzędownie donoszą: Między morzem a okręgiem Arrasa nie było zmian żadnych. W Argonach nasze położenie nie zmieniło się od wczoraj.

Na prawym brzegu Mozy nasza artylerja polowa zniszczyła trzy nowe baterje niemieckie, z których jedna składała się z dział dużego kalibru.

Wojskom sprzymierzonym nie tylko udało się utrzymać wszystkie swoje dotychczasowe pozycje, ale zmusiły Niemców w wielu punktach do cofnięcia się. Operacjami podobno kieruje sam cesarz Wilhelm.

### Potyczka morska.

LONDYN. Kontrtorpedowiec angielski „Bagder” przebił taranem niemiecką łódź podwodną nad brzoami Holandji. Sztaba kontrtorpedowca zlekka uszkodzona.

### Persja przeciw Rosji.

KONSTANTYNOPOL. Dziennik perski „Haver” donosi z Teheranu: Poseł rosyjski wręczył notę tej treści, że Rosja nie może teraz wycofać swych wojsk z Asserbejdżanu, lecz oświadczył przytem, że jeżeli zach-

owa neutralność, to Rosja wycofa swoje wojska i zagwarantuje niezawisłość Persji. Odpowiedź tę rosyjską przyjęła perska rada ministrów nieprzychylnie.

KONSTANTYNOPOL. Nadeszła tu dzienniki perskie donoszą o działalności reformatorskiej rządu perskiego we wszystkich dziedzinach. Zwolennicy usuniętego general-gubernatora Asserbejdżanu usiłowali, namówieni przez rząd rosyjski, wywołać rozruchy, ale bezskutecznie, ponieważ wojska rządowe obecnie są silniejsze niż wojska rosyjskie, których liczba jest zmniejszona. Wpływ rosyjski w Asserbejdżanie codziennie się zmniejsza.

### Bitwy w Afryce Południowej.

KAPSTADT. Pułkownik Maritz atakował Keymols. Nieprzyjaciela odparto, przyczem wzięto do niewoli 4 oficerów, w tej liczbie hr. Szweyrynu.

### W Dardanelach?

KONSTANTYNOPOL. „Tanin” donosi, że flota angielska manewrowała w środę u ujścia Dardanelów. Z Maditoss słyszano huk armat.

### Sułtan otruty?

LONDYN. Sygnalizują z Konstantynopola, że sułtan turecki zapadł ciężko na zdrowiu. Lekarze stwierdzili zatrucie.

### Tragedja rodziny Moltke.

BERLIN. Z Antwerpji donoszą, że w bitwach we Francji zginął syn szefa sztabu generalnego niemieckiego Moltke. Urzędowego potwierdzenia tej wiadomości narazie brak.

BERLIN. Jak donosi kwatery główna niemiecka, szef sztabu generalnego niemieckiego, generał von Moltke zapadł na rozstrój nerwowy. Stan jego jest groźny. Nad chorym czuwają wybitniejsi lekarze niemieccy. Obowiązki Moltkego wypełnia narazie minister wojny, Falkenheim.

### Aresztowanie obywateli austriackich i niemieckich.

LONDYN. Policja uwięziła 120 niemieckich i austro-węgierskich obywateli i odstawiła ich do obozu wojskowego. W Brighthon policja wezwwała przebywających tamże obywateli austriackich i niemieckich, aby w przeciagu kilku dni opuścili miasto. Z powodu kampanji prasowej wielka liczba znanych hoteli wydalila całą służbę austriacką i niemiecką.

### Odparcie ataków na froncie wschodnio-pruskim.

PIOTROGRÓD, 25 października. (Biuletyn P. A. T.)

Ustnowienia przejścia do częściowej ofensywy na froncie wschodnio-pruskim — odparliśmy wszędzie.

### Walki decydujące w Polsce.

PIOTROGRÓD, 26 października. (T. A. P. Ze Sztabu Wojska Naczelnego:

„Walki na drogach do Piotrkowa i Radomia rozwinęły się w wielką bitwę, której front ciągnie się przeszło na 100 wiorstach; od Rawy na Nowe miasto, Białobrzegi do ujścia Iżanki.

Wieczorem 24 października, na północ od Rawy, odbywały się uporczywe i z powodzeniem dla nas walki na bagnety, w których Niemcy ponieśli wielkie straty. W jed-

S. i P.  
Z Zajązkowskich  
**HELENA WOJCICKA**  
opatrzona Św. Sakramentami zasnęła w Bogu dn. 25 b. m. w Dąbin i tam pochowana.  
Pokój Jej cieniem.

nej tylko wsi Moczydło pogrzebalismy okolo 700 zabitych Niemców,

Podczas ataku na bagnety w pobliżu wsi Kazimierzów zabrano 2 baterje niemieckie i kartaczożnice. Las niemiński, na południowo-wschód od Rawy, zdobyliśmy.

W lasach między Radomiem a Kozienicami trwają zacięte walki.

Powodzenie częściowe osiągnęliśmy na drogach od Nowo-Aleksandrii, gdzie również zabralismy działa i mnóstwo jeńców.

W Galicji wojska nasze z powodzeniem następując w okręgu na południe od Sambera i Starego Miasta zagarnęły 20 dział i mnóstwo jaszczków.

**Cała długość rzeczki Stryj usiana jest nieprzyjacielskimi zwłokami, których liczba wynosi najmniej 5,000.**

### Paryż w chwili obecnej.

Korespondent jednego z pism zagranicznych daje następujący obraz Paryża w chwili obecnej:

We dnie w dzielnicach robotniczych wygład miasta mało się zmieniło; mniej wprowadzono ruchu wozowego, ale sklepiki wszystkie otwarte, a liczba kursujących ludzi nieznacznie tylko się zmniejszyła. Dopiero w centrum w okolicy opery i placu de la Concorde. Paryż zupełnie inny niż dawniej. Przy ulicy de la Paix, Royale, na bulwarach włoskich i Kapucynów, wielka liczba składów i hoteli zamknięta. Pensjonat, do którego zajechałem w nocy, przyjął mnie tylko z łaski. „Otworzyliśmy pensjonat tylko dla oddziału Czerwonego Krzyża, który wyjeżdża jutro” — powiedział mi portjer.

Rano w tej sali jadalnej, w której dawniej rozlegał się gwar wszystkich języków europejskich i gdzie spotkać było można najwybitniejszych członków świata kosmopolitycznego, dzisiaj zaledwo czterdzieści

samarytanek angielskich pijących herbatę przy dwóch stołach. Wszystkie na gładko uczesanych włosach noszą birceki z czarnego aksamitu z wielkim białym woalem spadającym na ramiona.

Rozmawiają półgłosem, przegryzając skibeczki chleba. Wobec nich wstyd, że nie mam ręki na temblaku i mogę uchodzić w tym środowisku poświęcenia za próżniaczego turystę.

Gdy idziemy przez Pola Elizejskie ku l'Arc de l'Etoile, ulice coraz więcej puste. Nie widać już ani samochodów, ani powozów zbytkownych, nie spotyka się jeźdźców na wspaniałych wierzchowcach. Wielkie hotele jak l'Elysée Palace, przemieniono na szpitale, garaże automobilowe na pracownie: przez ogromne okna wiedziliśmy całe zastępy panien, szyjących pod nadzorem kierowniczek bieliznę dla żołnierzy.

Już w lasku Bulońskim czuć wojnę, a przy Porte Maillot głębokie rowy, pościanane drzewa, przygotowania do barykad. Dalej na trawnikach, przed pawilonami Bagatelle i Pollo i na ogromnym placu wysięgowym, pod Longchamp, tysiące bydła, przeznaczanego na wyżywienie Paryża na przypadek oblężenia.

Dalej jeszcze w Wersalu miasto pełne wojska. Niedziela. Pełno osób przybyło z Paryża. Przed pałacem Trianon, zamienionym na lazaret dla wojska angielskiego, tłumy przypatrują się przez ogrodzenie rannym rekonwalescentom, przechadzającym się po ogrodzie.

Ubrani są jasno-niebiesko z białymi przybraniami. Patrząc na nich zdaleka, odpoczywających w cieniu drzew, sądzić by można, że to sportmeni odpoczywający pomiędzy jedną a drugą partją tenisa lub polo.

W Wersalu, tak samo jak w Paryżu, żołnierzy angielskich można spotkać wszędzie: na bulwarach, w kawiarniach, w automobilach, na motocyklach. Wielu przechadza się tam spokojnie, jak po Londynie z laseczką w rękę, co ogromnie bawi Paryżan.

## Czas odnowić prenumeratę.

### Lekcje gry fortepianowej,

metodą ułatwioną udziela doświadczona nauczycielka Zastać można od 2 do 4 po poł. Szkolna 17, m. 8, front 11 piętro.

### Skuszerka masażystka

z dyplomem Cesarskiej Akademji medycznej w Petersburgu praktykująca 20 lat, przyjmuje: masaż, porody rozwinięta biustu, podskórne zastrzykiwanie, udziela porad, dyskrecja zapewniona. Andrzeja № 39 m. 10 od 12—5. Odpowiedzi na listy

### Dr. L. Prybulski

POŁUDNIOWA 2. Tel. 13-59 Syphilis, choroby skórne, włosów. (kosmetyka lekarska) weneryczne moczościowe i niemocy płciowej. Leczenie syphilisu salvarsanem Erlach-Hata „606” - 914 (wśródzylnie) Leczenie elektrycznością, elektrolizą (usuwanie szpecących włosów) chorób włosów i skóry przy pomocy sztucznej słońca wysokogórskiego (artszamp) oświetlenie kanału (uretrokopia). Przyjmuje od 8—1 r. i od 9—9 po poł. Panie od 5—6 po poł. Dla pań osobna poczekalnia

### Ogłoszenia drobne:

Kupię żarna do mielenia zboża na karmkę korbą kręconą, ręczną. Wiadomość w administracji „N. Kurjera Łódzkiego” Zachodnia 37.

### Buchalterji

podwójnej korespondencji i prawa handlowego, oraz wszelkie biurowości, wyczuwa w krótkim czasie metodą praktyczną i przyspasabia na samodzielny buchalter korespondenta długoletni szef biura Akc. Tow. Oferty pod „Buchalter-praktyk” w administracji niniejszego pisma.

### Bardzo ważne!

Kupuję do 30 października zęby sztuczne całe lub połamane nawet bardzo zniszczone oraz szczęki sztuczne a także stare złoto i srebro. Przyjmuje codziennie od 10 rano do 5 wieczór, Piotrkowska 8 Hotel Centralny, pokój 9.

Kupię beczkę do gnojówki drewnianą nową lub żelazną używaną w dobrym stanie. Adres zostawić w „N. Kur. Łódzki” Zachodnia 37.

Potrzebny chłopiec do roznoszenia gazet Wiadomość w administracji „Kurjera”. Zachodnia 37

2774—3

Zaginął dowód № 111335 Oddziału 1-go Łódzkiego Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego. Zachodnia 31.

Zaginął dowód № 99287 Oddziału 1-go Łódzkiego Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego. Zachodnia 31.

Paraz do wynajęcia 2 lub 3 pokoje umeblowane oddzielne wejścia, słoneczne ciepłe, elektryczność i kuchnia. Zawadzka 33 m 8 II piętro.